Nr. 201. Kraków, czwartek 18 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

„Demokratyczne Koło polskie“.

Kraków, 17 lipca.

Każdy niemal dzień przynosi nowe dowody „demokratyczności“ obecnego Koła polskiego. Ktoby nie wierzył, że nastała „nowa era“, w której wszystko jest po staremu, tego przekonać o tem stara się Koło ze wszystkich sił.

Oto znowu wczoraj zdarzył się w Izbie posłów podczas głosowania nad wnioskiem tow. Pernerstorfera o jawność obrad komisyi legitymacyjnej fakt, rzucający jaskrawe światło na ustrój wewnętrzny Koła polskiego. Dzisiejsza poranna „Nowa Reforma“ zamieszcza o tym fakcie następujący telegram, który tu dosłownie podajemy:

Wiedeń. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, przyszło do dyskusyi nad wnioskiem Pernerstorfera o jawność obrad komisyi legitymacyjnej. Większa część posłów już wyszła, a z prezydyum Koła polskiego oprócz ks. Pastora, nikt nie był w sali obecny. Gdy prezydent zarządził głosowanie, wielu z obecnych członków Koła wstało i chciało głosować za wnioskiem, tem bardziej, że żadnej uchwały w tej mierze nie było i sądzono, że nie należy ściągać na siebie zarzutu zamiaru zatajenia czegoś.

Wiceprezydent ks. Pastor uznał jednakże za stosowne, aby Koło polskie ze względu na to, że partya chrześcijańsko-społeczna głosowała przeciw wnioskowi, głosowało również przeciw. Ta decyzya wywołała niezadowolenie u kilku członków Koła polskiego i ci, którzy chcieli głosować za jawnością, bądź to opuścili salę, bądź też zastosowali się do wydanego przez wiceprezesa hasła i głosowali przeciw jawności.

Wszelki komentarz byłby zbyteczny! Fakt bowiem mówi sam za siebie i każdy zrozumie tę „solidarność narodową“, która przejawia się w wychodzeniu za drzwi na komendę ks. Pastora lub na głosowaniu tak, jak ks. Pastor każe.

Oczywiście, członkowie Koła polskiego, którzy seryo pragnęliby jawnych obrad nad ich szwindlami wyborczymi, istnieją chyba tylko w fantazyi „Nowej Reformy“. Złodzieja, któryby ze swoim łupem nie chował się w mysią dziurę, lecz paradował publicznie, jeszcze nie widziano. Ale jeżeli byli tam tacy, którzy dla pozoru chcieli może głosować za jawnością — nie! nie było im wolno! ks. Pastor zakazał — i musieli wyjść za drzwi lub głosować przeciw jawności...

A oto drugi obrazek z Koła polskiego. „Słowo polskie“ zamieszcza p. t. „Wygodni posłowie“ następującą korespondencyę z Wiednia:

„W kołach poselskich polskich panuje co najmniej zdziwienie z lekceważącego spełniania obowiązków, wynikających z przyjęcia mandatu, przez członków centrum. Owa grupa z wyjątkiem ks. Pastora bywa rzadkim gościem w Wiedniu. A zarzut ów tyczy się członków centrowych zarówno świeckich, jak i duchownych. Nie dosyć, że posłowie owej grupy rzadko przebywają w Wiedniu, lecz co gorsza, dekompletują posiedzenia Koła polskiego. W sobotę 13 b. m. miało się odbyć ważne posiedzenie Koła. Tymczasem panom posłom centrowym spieszyło się do domu, odłożono więc owe posiedzenie z soboty na wtorek przed posiedzeniem Izby poselskiej. Tymczasem takie narady Koła nie są wiele warte, jeżeli je z góry ogranicza pod względem czasu termin rozpoczęcia narad Izby. Wszystko bowiem wtedy odbywa się bez ładu i składu, pospiesznie i pobieżnie, tem bardziej, że wówczas pewna grupa posłów, jakby umyślnie, wygłasza długie, niejako obstrukcyjne mowy, by innych nie dopuścić do głosu!!...“

Miły klub — to Koło polskie!

Defraudacye Nasi'ego i psychologia sycylijska.

Przy badaniu przez delegowaną ad hoc komisyę budżetu ministerstwa oświaty we Włoszech za lata 1902 i 1903 — gdy na czele tego ministerstwa stał Nasi — wyszły na jaw szczegóły niesłychane; skonstatowano defraudowanie i trwonienie pieniędzy państwowych na wielką skalę: w rubryce drobnych wydatków figurowały takie pozycye, jak 28.000 lirów na marki pocztowe, 13.000 lirów na fiakry, aczkolwiek minister i podsekretarz stanu posiadają powozy z urzędu; jakieś tajemnicze wsparcia wynosiły okrągłą sumę 200.000 lirów. Poza tem stwierdzono brak różnych cennych zbiorów, które Nasi sobie przywłaszczył itd.

Słowem gospodarka ta wyglądała raczej na systematyczne grasowanie bandytów, niż na rządy odpowiedzialnego ministra.

Izba uchwaliła wydać Nasi'ego zwykłym sądom, rezygnując z przysługującego jej prawa przekazania tej sprawy senatowi.

Tymczasem Nasi zdołał był umknąć.

Ciekawem było i jest w tej sprawie zachowanie się rodaków Nasi'ego, Sycylijczyków.

Południowe Włochy i Sycylia w szczególności pozostały na tym niskim poziomie moralnym publicznego życia, które się wytworzyło w zgangrenowanych państewkach italskich przed zjednoczeniem Włoch. Nie zapominajmy, że dziś jeszcze w Neapolu grasuje camora, w Sycylii maffia. — Przeciw tym zbrodniczym chwastom prowadzą wytrwałą kampanię socyaliści — bez wielkiego jednak sukcesu, gdyż kamoryści i maffia mają na usługi miejscową administracyę, policyę — nawet sądy...

Niekiedy w parlamencie udaje się socyalistom jakąś tamtejszą machinacyę zbrodniczą odsłonić i przy pomocy niezaangażowanych w niej posłów północno-włoskich zarządzić jakieś dochodzenie...

Wówczas Południe oburza się... Nie na tego lub owego ze swych polityków, który je skompromitował, lecz na tych, którzy łotrzyka zdemaskowali. Jest to ta sama forma pseudo-drażliwości, która się ujawnia i w naszych sferach burżuazyjnych, ilekroć się napiętnuje nadużycia galicyjskie...

Zamiast unikać kompromitacyi przez współdziałanie w sanacyi stosunków — dopatruje się „opinia“ południowo-włoska obrazy swych uczuć i „szykanowania“ swych prowincyj przez Włochów północnych, których nb. mimo jedności państwowej uważają południowcy za żywioł niekompletnie bratni, lecz pobratymczy. Silnie tkwią jeszcze tu bowiem przesądy lokalne.

Gdy Nasi niedawno znów wypłynął na widownię wobec tego, iż sądy — w zabagnionem życiu włoskiem nie tworzące wyjątku — uznały swoją niekompetencyę w rozpatrywaniu jego sprawy i umyły ręce, mieszczuchy z Trapani (w Sycylii), skąd posłował, entuzyastycznie wybrały go ponownie na posła!

Tyle słów wyjaśnienia do sprawy Nasi'ego i psychologii jego sycylijskich rodaków; dla nich Nasi jest znajdującym się w opałach kompatryotą, na którego nastaje socyalista Turati, a wtórują mu Włosi północni, chętnie poniżający Południe... Oczywiście, oprócz takiej lokalnej „ideologii“ działają i względy praktyczne: ministerhochstapler zapewne nie żałował ani sum defraudowanych (owe wsparcia!), ani swych wpływów na kaptowanie sobie miłości swych wyborców.

Obecnie, jak donoszą depesze, senat, mający rozpatrywać sprawę Nasi'ego, nakazał go aresztować.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli wnioski:

Posłowie Kramarz, Praszek, Hruban, Klofacz, Masaryk i Hybesz w sprawie sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Izby. Wniosek wzywa prezydyum, aby przestrzegało ściśle przepisów art. 51 lit. b regulaminu obrad Izby, oraz, aby wydało konieczne w tej mierze zarządzenia.

Poseł Eugeniusz Lewicki w sprawie języka ruskiego na kolejach w Galicyi i w sprawie rozciągnięcia ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy także na ludność rolniczą.

Interpelacye wnieśli między innymi:

Poseł Breiter do ministra wyznań i oświaty w sprawie konkurencyi kościelnej w Brzeżanach i postępowania proboszcza Korduli.

Dr Eugeniusz Lewicki i dr Baczyński do ministra wyznań i oświaty w sprawie oficyalnego udziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej w walnem zgromadzeniu wszechpolskiego Towarzystwa Szkoły ludowej w Rzeszowie.

W dyskusyi nad wnioskiem posła Udrzala w sprawie powiększenia funduszu melioracyjnego minister rolnictwa hr. **Auersperg** wskazał na powiększenie funduszu, przedsięwzięte ostatnimi czasy i zaznaczył, że dotąd było możliwe wszystkie przez sejmy uchwalone ustawy melioracyjne i regulacyjne uwzględnić z funduszu melioracyjnego, wobec tego minister nie widzi potrzeby naglego traktowania tej sprawy. Gdyby jednakże Izba nagłość uchwaliła, to rząd będzie się ciesżył, że będzie mógł w tej sprawie współdziałać.

Generalny mowca pro poseł **Kozłowski** wzywał wszechniemca Iro, żeby jako agraryusz szedł ręka w rękę z Kołem polskiem. Rolnicy muszą bezwarunkowo trzymać się razem, gdyż przy „bellum omnium contra omnes“ (wojnie wszystkich przeciw wszystkim) wśród agraryuszów sprawdziłoby się przysłowie o „tertius gaudens“ (o trzecim cieszącym się).

Następnie nagłość przyjęto, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi merytorycznej, w której poseł **Steiner** żądał budowy kanału Dunaj-Odra, zaś poseł **Steinwender** wystąpił przeciw budowie kanału.

Po zamknięciu dyskusyi nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Poseł **Markow** we faktycznem sprostowaniu polemizuje z posłem Iro i twierdzi, że większa część pieniędzy

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

41

Tania w czyściutkiej sukni i fartuszku, tak wymyta i wystrojona, jak gdyby tylko co starannie przygotowała się dla niego, chytrze hałasowała po pokojach obcasikami, oczekując łaskawego zwrócenia uwagi. Żarnicki jednak, aczkolwiek bez żadnej wątpliwości uważał siebie za nieskończenie od niej wyższego, nie mógł teraz popatrzeć jej w oczy.

— A jeśli ona wie? — tchórzliwie pytało się go coś wewnątrz. Uśmiechał się pogardliwie, wykrzywiając usta, równocześnie jednak czuł, że uśmiech ten nie odgradza go już, jak przedtem, od ludzi, których uważał za niższych od siebie. Samo pytanie, że pokojówka może wiedzieć coś o nim, niepokoiło go. Było to zbyt nieznośne. Żarnicki wziął laskę, czapkę, włożył wykwintne swe palto, w którem wydawał się wyższy i ładniejszy i wyszedł na ulicę.

Blask słońca wiosennego oślepił go i ulżył mu. W świetle jego stajało ciemne uczucie. Niebo błękitne, złote słupy promieni słonecznych i migające po chodnikach lekko, po wiosennemu ubrane, ładne i młode kobiety, przypomniały mu o różnorodności nieskończonej najbardziej ostrych rozkoszy, były tak piękne i pełne życia, że sama przez się zjawiła się pocieszająca myśl.

— Wszystko minie, a bądź co bądź życie całe przedemną jeszcze.

Westchnął z ulgą, wyprostował pierś, skinął zwykłym sobie, pewnym gestem na dorożkarza i polecił jechać do szpitala.

Rytmicznie popłynął w tył chodnik, zamigotały domy i ludzie, oglądający się za Żarnickim. Zrobiło mu się jeszcze lżej, a przyszłość zaczęła się zdawać zupełnie nie tak beznadziejna.

Trochę go wzięła złość, że przez dorożkę przejeżdżającą nie udało mu się zobaczyć twarzy maleńkiej blondynki. Miała takie różowe, maleńkie uszko, takie przepyszne, suche włosy, tak szczególnie kołysała się idąc, że twarz jej z pewnością była ciekawa. Zato Żarnicki mógł obserwować dość długo wysoką brunetkę z zabijającemi czarnemi oczyma, której włosy czarne i matowa barwa twarzy oślepiająco ponętnie odcinały się od niebieskiej podszewki rozpiętego żakieciku futrzanego.

— Do dyabła! Jak znaleźć inne jakie porównanie, jak oczy pałące? — uśmiechając się mimowoli, powiedział sam do siebie Żarnicki i raz jeszcze obejrzał się za młodą dziewczyną, tajemnicze i dumnie migotającej swemi zadziwiającemi oczami.

— Ot, pierś... — zamrugawszy powiekami, prześlizgnął się Żarnicki po wypukłej, opiętej materyą piersi kobiecej, która falowała bezczelnie, jakby drażniąc i wabiąc przechodzących mężczyzn. Wyzywające, wesołe oczka popatrzyły prosto na niego i, jakby odgadłszy jego myśli tajne, zadrgały także rzęsami.

Słońce świeciło jaskrawo i ziemia jakby tajała. Powietrze wiosenne budziło niepewne, lubieżne uczucia, nabierające męczącej prawie ostrości, gdy zjawiała się przed lekarzem zgrabniutka, gibka i chrupka postać podlotka, w którym z subtelnością nieuchwytną grała mieszanina niewinnic, jak ranek, czystej dziewczyny i podnieconej już spojrzeniami mężczyzn kobiety.

— Pod główne wejście — pan każe? — obracając się, zapytał dorożkarz.

Wszystko nagle znikło. Słońce przestało świecić, kobiety przepadły, niebo wiosenne zamroczyło się, a Żarnickiemu wewnątrz jego wielkiego, silnego ciała zerwało się coś i upadło.

— Rzucić wszystkie sprawy, mieszkanie, pieniądze, Tańkę, wszystko i odlecieć precz, jak ptak... przecież jestem wolny. Nie trzeba przeżywać ani zwątpień, ani poniżeń... jestem swobodny.

Myśl skrzydlata namalowała przed nim powietrzną, słoneczną przestrzeń swobody.

— Ale przecież ja tem podkreślę jedynie, że podejrzenia ich są słuszne... No, więc co? Do dyabła z nimi! Albo nie jestem wolny?... Nie... wszystko jut jedno... wcześniej, czy później trzeba to będzie przeżyć... A może być?...

Żarnicki skurczył się jak w chorobie i głucho odpowiedział:

— Pod główne!

Jeśliby kto popatrzył na Żarnickiego w chwili, gdy wysiadał z dorożki, niałby wrażenie, że widzi przed sobą starca. Gdyby zaś on sam mógł się zobaczyć, zdjęłoby go przerażenie.

Jak zawsze, szwajcar otworzył przed nim ciężkie drzwi z miedzianemi klamkami, jak zawsze stary ten żołnierz ukłonił mu się z szacunkiem; tak samo kłaniała mu się cała służba, pielęgniarki, stróże, napotykani w korytarzach, tak samo pospiesznie rozstępowały się przed jego masywną, silną postacią budzące litość, chwiejące się widma chorych, słaniających się, jak cienie, wzdłuż ścian. Dla Żarnickiego jednak wszystko było tak samo i nie tak samo. Zrozumiał, że zmiana zaszła tylko w nim samym i, zrozumiawszy to, przeraził się. Wydało mu się nagle, że zdradzi sam siebie, zdradzi jakimś niezwykłym, lecz oczywistym dla wszystkich sposobem. Było to uczucie chorobliwe, ostrzej dawało się od tego we znaki, męka i osłabienie, dręczące go jeszcze od dnia poprzedniego. Żarnicki uczuł wyraźnie, jak na całem ciele wystąpił mu lepki, gorący pot, i jak on sam traci świadomość siebie i panowanie nad sobą.

— Chory jestem, czy co? — pomyślał z lękiem.

Nagłe wrażenie maligny przeleciało mu przez mózg; coś subtelnego, nieuchwytnie ostrego, ślizgając się i wijąc, zaczęło biedz za plecami tych chorych, wzdłuż korytarza, po schodach, na dół i na górę po schodach, napełniło na mgnienie jedno cały szpital i przepadło. W głowie mu zawirowało.

Czyniąc nad sobą wysiłki i starając się owładnąć nieuchwytną, dziwną myślą, która po raz pierwszy przyszła mu do głowy, a w której odczuł nagle coś zupełnie nowego, nieoczekiwanego, lecz wszystko objaśniającego, Żarnicki podniósł głowę i poszedł przez korytarz.

Tu właśnie spotkał go siwiutki, pulchny

melioracyjnych idzie w Galicyi na cele wyłącznie wielkiej własności.

Poseł **Abrahamowicz** we faktycznem sprostowaniu występuje przeciw zarzutom Markowa.

Następnie Izba przyjęła także meritum wniosku posła Udrżała z dodatkiem posła Steinera o przekazanie wniosku komisyi budżetowej z wezwaniem zdania sprawy jeszcze w sesyi bieżącej.

Następnie dr **Lueger** uzasadniał swój wniosek o wybór komisyi jubileuszowej, złożonej z 26 członków, celem naradzenia się nad sposobem obchodu jubileuszu ze strony państwa 60-letnich rządów cesarskich. Mowca sądzi, że wniosek ten nie potrzebuje bliższego uzasadnienia i jest przekonany, że on odpowiada życzeniom wszystkich. Co do sposobu, w jaki ma państwo ten jubileusz obchodzić, mowca oświadcza, że jeżeli zostanie wybrany do komisyi, to przedłoży wniosek, aby państwo przeznaczyło 100 milionów koron, jako kapitał zakładowy dla mającego być utworzonem ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. (Żywe, długotrwałe oklaski w całej Izbie). Ubezpieczenie to jest życzeniem wszystkich i mowca jest zdania, że powinno się ono rozciągać na wszystkie stany pracujące, a więc także na stan rękodzielniczy i włościański. (Żywe oklaski). Jeżeli się wprowadzi ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, wówczas nie powinno się szczędzić, tak jak to uczyniono przy ustawie kanałowej. Trzeba sięgnąć do kasy, aby ludności dać to dobrodziejstwo i instytucya ta powinna być po wieczne czasy złączoną z imieniem cesarza, tego cesarza, który wszystkim narodom i swym poddanym dał prawo głosowania. (Żywe oklaski). Będzie to objaw wdzięczności za prawo wyborcze. W tym duchu mowca prosi o przyjęcie wniosku. (Żywe oklaski w całej Izbie).

Wniosek bez dyskusyi jednomyślnie przyjęto. (Głosy u chrześcijańsko-społecznych: Gdzie są socyaliści? Rozmaite odpowiedzi ze strony obecnych na sali socyalistów).

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy w sprawie wybicia 100-koronowych i 5-koronowych monet jubileuszowych.

Poseł **Malik** oświadcza, że wszechniemcy wprawdzie wiedzą, iż nie będą mogli przeszkodzić tej ustawie, jednakże przy tej sposobności muszą oświadczyć, że nie wstępują z uczuciami radości w rok jubileuszowy, ponieważ w ostatnich 60 latach żywioł niemiecki był w Austryi stale upośledzany na korzyść Słowian i na dowód przytacza rozporządzenia Badeniego, nieuznanie języka niemieckiego za państwowy, a wkońcu reformę wyborczą i czyni za to wszystko odpowiedzialną koronę.

Minister skarbu dr **Korytowski** ostro występuje przeciw Malikowi, którego następnie wiceprezydent **Żaczek** przywołuje do porządku za niektóre wyrażenia w jego mowie.

Następnie poseł **Kuryłowicz** wyraził życzenie, aby nadwyżkę ze sprzedaży tych monet nie oddawać państwu, tylko krajom na rzecz kas sierocych.

Ustawę przekazano komisyi prawniczej.

Poseł **Iro** w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw obecności w Izbie radcy skarbowego Welleka i wskazuje na przepisy regulaminu, sprzeciwiające się obecności urzędnika, nie będącego zastępcą rządu.

Prezydent **Weiskirchner** oświadcza, że radca Wellek nie jest mu znanym i niema go też na sali. Natomiast przyszedł dziś z prezydentem ministrów na posiedzenie wicesekretarz ministeryalny Fatka, a do takiego wprowadzenia jest prezydent ministrów uprawniony.

Następnie tow. poseł **Pernerstofer** wniósł, aby komisye: legitymacyjna, nietykalności, regulaminowa i zapomogowa obradowały jawnie.

Jawność komisyi legitymacyjnej uchwalono 151 głosami przeciw 97. (Oklaski u socyalistów). Toż samo wniosek o jawność innych komisyj także uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne posiedzenie w czwartek o godzinie 11 przed południem.

Petycya dyurnistów kolei państwowych w Krakowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tow. poseł dr Diamand otrzymał wczoraj od filii krakowskiej Związku urzędników pomocniczych petycyę w sprawie położenia dyurnistów i t. d. krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych. Tow. dr Diamand bezzwłocznie przedłożył ich żądania ministrowi kolei, który je przyrzekł zbadać i przychylnie załatwić.

Komisya nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej uchwalono, po referacie posła Jabłońskiego, wydanie posła Szajera. Poseł Ruebenbauer referował w dwóch wypadkach żądanie wydania posła Stapińskiego. Żądaniu w jednym wypadku odmówiła komisya, w drugim uchwaliła jego wydanie sądowi.

Nowa krzywda kolejarzy.

Z kół kolejarzy piszą nam:

„Z dniem 15 czerwca b. r. zostały nowe warsztaty i ogrzewalnia w Podgórzu-Płaszowie otwarte. Z dniem otwarcia przeniesiono 90 rodzin kolejarzy dekretowych i przeszło 150 rodzin funkcyonaryuszów prowizorycznych do Podgórza. Funkcyonaryusze ci, z powodu braku mieszkań w Podgórzu, zmuszeni są mieszkać nadal w Krakowie, zaś celem wykonywania służby do Podgórza dojeżdżać.

Każde takie przeniesienie naraża zarząd kolejowy na pewne wydatki, pragmatyką przewidziane, tytułem odszkodowania. By tych wydatków uniknąć, chwyciła się dyrekcya krakowska środka tak niepospolitego, że zostanie on zapewne w kronikach kolejnictwa galicyjskiego unikatem. I tak, żeby warsztatowcom prowizorycznym żadnego odszkodowania nie dać, względnie, by ich pozbawić praw, jakie z tytułu ich lat służby przysługiwać by im mogły, wypowiedziano im stosunek służbowy w Krakowie, a w Podgórzu przyjęto ich, jako zupełnie nowych.

Maszyniści i palacze stabilizowani, mieszkający w Krakowie, a pełniący służbę w Prokocimiu, przeszło 4 klm. od Krakowa oddalonym, mieli całkiem uzasadnioną pretensyę do zaliczenia im dyet, przeto dyrekcya zaradziła temu w podstępny sposób: Oto w liście płac za przyszłe miesiące poleciła zaliczyć im kwaterowe podgórskie o 10 procent mniejsze od krakowskiego i równocześnie zaliczyć im koszta przeniesienia, sądząc w naiwności swojej, że funkcyonaryusze ci nie zoryentują się, pieniądze za przeniesienie wraz z innymi poborami podejmą, listy płac podpiszą i temsamem wszelkich pretensyj do kwaterowego i dyet się wyrzekną.

Był to pomysł godny rzeczywiście jakiego handełesa, a nie c. k. dyrekcyi kolejowej, o której życzliwości dla personalu różni płatni i znikczemniali naganiacze w okresie wyborczym tyle dziwów prawili, popierając swe oracye argumentem brzęczącym z funduszów „torowania drogi myśli narodowej".

Czyżby dyrekcya chciała koszta, wyłożone na utrzymanie hyen wyborczych, jak Stróżyński, Bachowski, Nowotarski i tej całej mlecznej braci, kamaryli dyrekcyjnej, teraz nagle powetować z krwawicy ciężko pracujących funkcyonaryuszów — tak w okresie wyborczym tumanionych i na rozkaz dyrekcyi krakowskiej na Petelenza głosujących?

Jeżeli kamaryla dyrekcyjna sądzi, że kolejarze tak się dadzą brać na kawał, to możemy jej to pobożne życzenie zawczasu wybić z głowy".

* * *

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się w dniu 16 b. m. w sprawie przeniesienia ogrzewalni i warsztatów do Podgórza, na którem uchwalono:

1) Wysłać deputacyę celem wniesienia petycyi na ręce ministra kolejowego za pośrednictwem posłów sprawie kolejarzy oddanych.

2) Deputacya przedstawić ma następujące postulaty:

a) podwyższenie kwaterowego do wysokości kwaterowego krakowskiego, ponieważ wszyscy mieszkają w Krakowie;

b) uregulowanie czasu pracy dla personalu warsztatowego, aby czas odjazdu z Krakowa do pracy i odjazd z pracy z Podgórza wliczony został do czasu pracy, aby separatki dojeżdżały do rejonu ogrzewalni i stamtąd wyjeżdżały;

c) przyznanie odszkodowania na podstawie § 78 pragm. służb. lit. d) tak długo, dopóki sprawa podwyższenia kwaterowego, względnie uregulowanie kwestyi mieszkaniowej nie nastąpi i unormowanie odpowiedniego wynagrodzenia dla robotników warsztatowych z dzienną płacą, tem więcej, że płaca ich jest mniejszą aniżeli płaca tych samych kategoryj w prywatnych fabrykach i innych małych nawet przedsiębiorstwach.

W skład deputacyi wybrano rewidenta Karola Trzęsińskiego, maszynistę Henryka Stanowskiego i podmajstrzego Ludwika Chojnickiego.

Rządy p. Nowotnego.

Naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, świeżo za „zasługi" swe wyborcze, a za bardzo krótką służbę, srebrnym obdarzony kołnierzem, w roku ubiegłym za zezwoleniem prezydyum miasta zasądził na 48 godzin aresztu, obostrzonego jednodniowym postem, i ziemknął w aresztach miejskich przy ul. Piekarskiej praktykanta straży pożarnej, a więc nieetatowego funkcyonaryusza gminy, za to, że w teatrze z jednego końca kurytarza przeszedł się na drugi, a według przepisu winien był stać jak kołek na miejscu. W kwietniu b. r. również praktykanta straży pożarnej, służącego obecnie w dyrekcyi kolejowej jako woźny, gdyż nie mogąc ścierpieć miłych stosunków w straży, tam się przeniósł, za to, że w stanie nieco podochoconym wrócił z miasta do koszar podczas rezerwowej służby, jednak bynajmniej nie w służbie czynnej, rozkazał już bez uprzedniego polecenia prezydyum zaprowadzić przez sierżanta do aresztu i tam go przez pewien czas przetrzymał. Trzeci wreszcie wypadek: w ubiegłą sobotę pomocnika straży pożarnej, a więc etatowego funkcyonaryusza, za błahe jakieś przekroczenie, czy nawet podobno niewinnie, odprowadził strażak z polecenia Nowotnego do aresztu miejskiego.

Abstrahując już od tego, że p. Nowotny odznacza się specyalnością przedewszystkiem obiecywania ludziom, nieszczęściem jemu podwładnym, złotych gór, wyzyskiwania ich do niemożliwości, a niedotrzymywania niczego z obietnic, tak dalece, że nawet na dane przezeń słowo zupełnie liczyć nie można — postępowanie takie względem funkcyonaryuszy miejskich jest co najmniej bezpodstawnem. Boć chyba nie może być w państwie konstytucyjnem takiej instytucyi, któraby dozwalała bez lub za błahym tylko powodem jednemu ze swych urzędników ograniczać wolność osobistą ludzi pracujących, poświęcających swe siły i zdrowie dla dobra i bezpieczeństwa miasta, narażonych zawsze na najgorsze możliwości.

Istnieje podobno przepis, że naczelnik straży pożarnej może w razie nader złego prowadzenia się, czy też działania na szkodę gminy itp. postępków członków straży podać do kary zamknięcia do prezydyum, oczywiście po użyciu już wszystkich jemu samemu przysługujących sposobów ukarania, jak: odebranie wolnego dnia (t. zw. kasarnik), na czas pewien usunięcie od dających pewien dochód robót nadobowiązkowych, pełnienie służby na jakimś posterunku przez dłuższą ilość godzin, publiczne wobec wszystkich strażaków (raport) upomnienie itp. Ale przepisu, ażeby zamykać ludzi w więzieniu, narażać ich na zanieczyszczenie się robactwem, a co najgorsze, ażeby człowieka denerwować, gubić moralnie podobnem zarządzeniem, a samą w zasadzie tak piękną i pożyteczną instytucyę, jak straż pożarna, tak bardzo szargać i poniżać przez mieszanie jej służby z plugastwem więzienia, zwłaszcza bez zezwolenia i wyraźnego nakazu prezydyum — takiego przepisu niema. P. Nowotny posyła ludzi do więzienia bez zawiadomienia i nakazu prezydyum, zaś kierownik aresztów zamyka ludzi jedynie na gołosłowną obietnicę p. naczelnika, iż zezwolenie magistrackie nadejdzie później. A niema nikogo, ażeby w to wglądnął, ażeby ludzi tych bronił. Przy wojsku wprawdzie zamykają żołnierza, lecz przynajmniej jednocześnie notują: za co, dlaczego, na jak długo i do wyższych władz dają znać. Tu zaś — nic! Spodoba się władzy Nowotnemu, czy grosz publiczny na darmo wyrzucić, czy miasto ośmieszyć, rozkazując np. liche niemieckiego wyrobu, po paru tygodniach zepsute całkiem wozy na śmieci „Koprophory" na świeżo pomalować i ściany ich wynajmować na ogłoszenia, czy ludzi pozbawiać wolności, czy cokolwiek innego robić — no, to sobie zrobi. Później po dokonanym już fakcie wszystko się p. prezydentowi zamelduje, ładnie opisze, ubierze, ten zaś bez dalszych dochodzeń oczywiście na wszystko się zgodzi, bo tak zrobił p. Nowotny, ulubieniec i we wszystkiem do niemożliwości wysługujący się urzędnik prezydenta.

Szkoda wielka, że przytem p. naczelnik nie myśli o tem, że na świecie świętych niema, że nikt bez winy nie jest. I gdyby przyszło uderzyć się w piersi, to może niejedno domagałoby się pokuty i kary, a dopiero potem jakiegoś rozgrzeszenia, lecz nigdy nagrody.

Nie wchodząc w działalność „polityczną" p. Nowotnego, wzywamy Radę miasta Krakowa do zastanowienia się nad opisanymi faktami i do wydelegowania jakiejś oczywiście bezstronnej komisyi dla zbadania działalności szczegółowej p. Nowotnego wogóle w wypadkach podanych, ewentualnie do zarządzenia, ażeby takie iście rosyjskie, absolutne, a niesprawiedliwe postępowanie jego znalazło jakąś zaporę.

Inaczej dojdzie do tego, że zarówno funkcyonaryusze odeń zależni, jak i niezależni, a wreszcie nawet ludzie obcy, zupełnie żadnej styczności z zarządem miasta nie mający, a jedynie p. Nowotnemu niewygodni, czy nie podobający się będą bez najmniejszego powodu pozbawiani osobistej wolności, a wkońcu — któż to przewidzieć zdoła? — może nawet tym tak wygodnym systemem sądów polowych skazywani na śmierć, wieszani na słupach tramwajowych, lub ku upiększeniu wyczyszczonego miasta na drzewach plantacyjnych.

Przegląd polityczny.

Kongres francuskiej partyi socyalistycznej. Czwarty krajowy kongres partyi socyalistycznej Francyi zwołany został na 11 sierpnia b. r. do Nancy i obradować będzie 5 dni, t. j. do 15 sierpnia.

Prowizoryczny porządek dzienny, wyznaczony przez radę narodową partyi, ma być następujący: 1) Sprawozdanie rady narodowej i federacyj. 2) Sprawozdanie grupy socyalistycznej w parlamencie. 3) Sprawozdanie delegatów w Biurze socyalistycznem. 4) Kongres międzynarodowy w Sztutgarcie. 5) Zmiany w statutach. 6) Podatek partyjny od dyet poselskich. 7) Współpracownictwo posłów partyjnych w pismach niepartyjnych. 8) Wydawnictwo broszur i cyrkularzy partyjnych. 9) Szkolnictwo ludowe. 10) Kumulacya funkcyj. 11) Zakaz dla członków partyi ubiegania się i przyjmowania orderów. 12) O propagandzie wśród marynarzy. 13) Tajne posiedzenie. 14) O syndykatach urzędniczych. 15) Program gminny partyi. 16) Propaganda wśród ludności rolnej. 17) Wolnomularstwo a partya. 18) O abdykacyjnych podpisach posłów i o prawie grup, do których ci posłowie należą, rozporządzania tymi podpisami. 19) Wybór stałej komisyi administracyjnej. 20) Wyznaczenie miejsca kongresu narodowego na rok 1908.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w Przemyślu. Przemyśl jest od niejakiego czasu widownią niebywale wzmożonego ruchu robotniczego, wywołanego niesłychaną drożyzną z jednej strony, a brakiem odrobiny dobrej woli ze strony miarodajnych czynników. Dopiero pod wpływem wzburzonych mas, miast przyjść wszystkiwanym z jakąś wydatną pomocą, panowie ci wyrzekają tylko w miejscowych szmatkach klerykalnych na niepoprawnych socyalistów, którzy podburzają robotników przeciw wyzyskowi.

Niedawno zakończono bojkot pracowni stolarskiej p. Bystrzyckiego umową korzystną dla robotników, a już wybuchł bojkot majstra murarskiego p. Pawlisza. I zamiast skromnym żądaniom murarzy zadość uczynić, majstrowie ogłosili lokaut wszystkich fabryk wobec czego 250 murarzy pozostaje bez pracy.

Zauważyć należy, że lokautem kieruje, co jest niesłychanem, inżynier opłacany pieniądzmi gminnymi p. Baraniecki. Miasto zaś i cała Rada patrzy na to obojętnie, sama bowiem wyzyskuje prace swych robotników na równi z prywatnymi przedsiębiorcami. Oprócz zapowiedzi strejku ze strony straży pożarnej, zastrejkowała służba miejska: zamiatacze w liczbie 80 ludzi, robotnicy dzienni w liczbie około 1000 ludzi, a w ostatniej chwili do-

---

staruszek, główny lekarz szpitalny. Na widok jego Żarnicki zatrzymał się i najeżył, jak gdyby gotując się do ucieczki, główny lekarz nic jednak nie wiedział, nie widział, nie słyszał, nie wyobrażał sobie. Wszystko na świecie szło dlań doskonale: chorzy umierali lub powracali do zdrowia, zupełnie tak, jak przedtem. Było ich trochę więcej na oddziale chirurgicznym, co tłumaczyło się w sposób przyrodzony, jeśli wziąć się pod uwagę zaszłe w mieście rozruchy. W dodatku zdarzało się to i przedtem.

Ujrzawszy Żarnickiego, szybko potoczył się na spotkanie, z rozpędu zetknął się z nim brzuszkiem, sprężyście, jak piłka, odskoczył i schwyciwszy go za obie ręce, zaczął coś pleść:

— Kolego, czy to ja was widzę! Tu o was opowiadano takie dziwy, że aż strach.

Wszystko zatańczyło wokoło Żarnickiego. Sale, szlafroki, ściany i twarze, wszystko zrobiło się białe i bez życia, znów jednak uczynił nad sobą straszny wysiłek i krzywiąc się do pełnego grymasu uśmiechu, zapytał się:

— Co takiego?

— Zmiłujcie się, mówiono, że was zabito. Wczoraj przylatywał tu student Barguzin. No, ten to wprost powiedział: „Padł na barykadzie ze sztandarem czerwonym w ręku"... I zapewniał, że prawie własnemi rękami odebrał tę samą chorągiew z waszych palców martwych... A, między nami, kolego, sil-nie podejrzewam, że on barykad nawet nie wąchał... Che-che-che!... To się zdarza, to się zdarza... — z rozkoszą powtarzał główny lekarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiadujemy się, że zastrejkowali także brukarze miejscy.

Lokal organizacyj robotniczych jest formalnie oblężony, a zgromadzenia odbywają się całymi dniami.

Nie pomogą tu złorzeczenia socyalistom, bo nawet najciemniejsi otwierają oczy i ratunku szukają w socyalistycznych organizacyach, w których liczba członków z dnia na dzień niebywale wzrasta.

Ruchem kierują zorganizowani towarzysze, a komitet partyjny dokłada wszelkich starań, aby ruch ten przyniósł robotnikom jak największe korzyści.

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

Kłamstwa Battaglii. „Arbeiter-Zeitung“ umieszcza następujące oświadczenie dra Leona Schützera, lekarza w Tarnowie:

Z protokołu stenograficznego dowiedziałem się, że poseł Battaglia w mowie swej w debacie nad wyborami galicyjskimi wygłosił także odnośnie do mnie kłamliwe i zmyślone twierdzenia. Kłamliwość jego twierdzeń przewyższoną jeszcze została zdradziecką i godną pokątnego adwokata manierą, w jakiej mnie obwinił, że chciałem uprawiać kupno głosów. Niejaki I. O. (nazwisko p. Battaglia zataja) miał mu powiedzieć, że socyalistyczny agitator chciał go do mnie zaprowadzić, gdzie za swój głos otrzyma 6 K. Oświadczam pod słowem honoru, że ani nikogo nie przekupiłem, ani przekupić nie chciałem; oświadczam też, że oprócz publicznej agitacyi przez przemawianie na zgromadzeniach nie uprawiałem żadnego rodzaju agitacyi osobistej. Równocześnie oświadczam, nie mogąc ukryć się pod ochroną nietykalności, jasno i otwarcie, pod osobistą odpowiedzialnością, że p. Battaglia, po kilkutygodniowem zatruwaniu mieszkańców Tarnowa wódką, piwem i kłamstwami politycznemi, w dniu wyborów uprawiał kupno głosów, jawnie, w oczach całego miasta, bezwstydnie, cynicznie, masowo i zawodowo! Niniejszem daję p. Battaglii sposobność do wytoczenia mi skargi sądowej i oświadczam: Jeżeli nie skorzysta z tej sposobności, aby mnie sądownie udowodnić, że chciałem uprawiać kupno głosów, jest kłamcą i oszczercą. Skorzystam ze sposobności, gdzie on wyjdzie z poza muru ochronnego nietykalności, aby mu udowodnić masowe kupno głosów. *Dr Leon Schützer.*

Nowiny krakowskie.

Komisya emigracyjna Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przybyła wczoraj w przejeździe ze Lwowa do Krakowa. W skład komisyi wchodzą senator Dillingham i sekretarz Wheeler. Panowie ci informują się w dyrekcyi policyi, magistracie i t. d. co do przejeżdżających przez nasze miasto emigrantów.

Z Krakowa wyjeżdża komisya do Oświęcimia.

Sprawy miejskie. Komisya wodociągowa odbyła 15 b. m. posiedzenie, na którem radca magistratu Skrzyniarz przedłożył projekt noweli do ustawy wodociągowej, zmieniający niektóre postanowienia tejże ustawy. Polecono magistratowi przedłożenie wniosków co do zmiany taryfy opłat za wodę, pobieraną przez zakłady nie opłacające 4% podatku wodociągowego.

Na prośbę gminy Dębniki uchwalono wykonać tamże 4 studnie wodociągowe. Koszta budowy pokryje gmina Dębniki.

Komisya gazowo-elektryczna na odbytem wczoraj posiedzeniu zatwierdziła ofertę na dostawę węgla, oraz ofertę na budowę domu mieszkalnego dla personalu gazowni. Uchwalono zakupić czwarty kocioł dla maszyn parowych w elektrowni z powodu szybkiego wzrostu zapotrzebowania prądu.

Na inżyniera elektrowni powołano p. Stanisława Bielińskiego.

Z opery. Nową operę Żeleńskiego „Stara Baśń“, do libretta Aleksandra Bandrowskiego, osnutego na tle powieści J. Kraszewskiego, dano we wtorek poraz pierwszy przy zupełnie wyprzedanym teatrze. Po drugim akcie zgotowano Żeleńskiemu owacyę i wręczono kwiaty.

Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy z powodu braku miejsca.

Mały pożar wybuchł dziś o godz. 9½ rano przy ulicy Podwale w domu l. 14, gdzie zapaliła się ściana działowa. Straż pożarna ugasiła ogień.

Niebezpieczeństwo epidemii. Od zwierzchności gminnej Półwsie Zwierzyniec otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Z powodu regulacyi Rudawy, odcięto jeszcze z wiosną b. r. dopływ wody do stawów, położonych w Półwsiu zwierzynieckiem, a należących do klasztoru Norbertanek. Przy obniżeniu stanu wody w tych kilka morgów obejmujących stawach, ustał również i jej odpływ, przez co pozostała na jeden najmniej metr wysoka woda gnije już od kilku miesięcy. Ponieważ miejscowa zwierzchność gminna poczyniła u dotyczących władz możliwe zabiegi, aby zaradzono złemu, jednak dotąd bez skutku, a mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego i sąsiedniego Krakowa domagają się natarczywie sanacyi stąd powstałych niezdrowych stosunków, użalając się równocześnie na obojętność ze strony zwierzchności gminnej, przeto zmuszoną jest ona w ten sposób do wyświetlenia sprawy, spodziewając się tem samem rychłego usunięcia złego ze strony tych, którzy je spowodowali“.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Środa: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Niedziela: „Wesoła wdówka“, op. kom. w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Wtorek: „Stara Baśń“, opera w 4 akt. Wł. Żeleńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Dlaczego Samuel von Horowitz nie został „wybrany“. W „Głosie“ czytamy: Nareszcie wykryło się przypadkiem, dlaczego w III. okręgu lwowskim Szmelke Horowitz otrzymał 29 głosów mniej, niż tow. dr Diamand. Niktby nie przypuszczał od jakich to przypadków zależy mandat reprezentanta ośmiu tysięcy ludności. Przy sposobności jakiejś kradzieży wykonano rewizyę w szynku Salamona Krausa, zamieszkałego przy ul. Szpitalnej nr 20; w całym magazynie kradzionych zegarków, pierścieni, scyzoryków, lornetek itp. znaleziono... 40 legitymacyj wyborczych na rozmaite nazwiska, przeznaczonych dla p. Horowitza. Hyeny jego nie mogły już tych legitymacyj wygłosować. Gdyby prócz tylu skradzionych i kupionych kart i te 40 znalazły się w urnie, pan Horowitz reprezentowałby ludność III. okręgu, zasiadałby w Kole polskiem i oburzałby się na... socyalistyczne nadużycia wyborcze, bo jakże nie narzekać na terror: za swoje pieniądze kupił legitymacye i nie mógł ich użyć; ładny porządek!

Zawalenie się domu. Przy ul. Podgórnej l. 12 zawaliła się wczoraj po południu jednopiątrowa kamieniczka. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, tylko rzeczy zamieszkujących ten dom biedaków zostały zniszczone.

Z kraju.

Strejk policyantów i służby miejskiej w Nowym Sączu został dnia 14 b. m. w niedzielę wieczorem zakończony.

Po pertraktacyach z deputacyą strejkujących magistrat cofnął wszystkie wydalenia i przyrzekł prośbę strejkujących o podwyższenie płac przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Wobec tego przyrzeczenia strejkujący w niedzielę wieczorem objęli służbę.

Strejk chłopski. „Hałyczanin“ donosi, że w Bolestraszycach, pow. Przemyśl, wybuchł 15 b. m. strejk u dzierżawcy Altera Sprunga. Rozchodzi się o podwyżkę płacy, której chłopi żądają podczas żniw, w wysokości 2 koron dziennie.

Straszna śmierć kolejarza. We wtorek o godzinie 4½ po południu zdarzył się na stacyi w Tarnowie straszny wypadek, zakończony śmiercią kolejarza. Do stojącego na torze pociągu osobowego, mającego odejść do Krakowa, przyczepiano wagony. Pełnił tę robotę przesuwacz wozów Gradka. Nadjeżdżające wozy trąciły nieszczęśliwego, który dostał się między zderzaki i zginął na miejscu. Zabity liczył dopiero 30 lat i osierocił troje dzieci. Dyrekcya z pewnością ogłosi, że Gradka „z własnej winy“ tak tragicznie zeszedł ze świata, ale ciekawiśmy, jak długo on już w tym dniu był w służbie i czy przypadkiem nie był już zupełnie wyczerpany.

Za kradzieże listów amerykańskich zasądził sąd obwodowy w Tarnopolu Tymka Wołyńca z Borek Wielkich na 1½ roku ciężkiego więzienia. Wołyniec był woźnicą pocztowym i przewoził worki z dworca kolejowego do urzędu pocztowego. Po drodze worki otwierał, wyjmował listy amerykańskie, o których przypuszczał, że zawierają pieniądze, potem worki znowu zamykał skradzionemi na poczcie plombami. Rozrzutnem życiem zwrócił na siebie uwagę, a przy rewizyi znaleziono w jego posiadaniu około 8000 koron.

Z zaboru rosyjskiego.

O bunt w więzieniu. W dniu 19 maja br. o godzinie 10 z rana dyżurni dozorcy 5-go oddziału więzienia głównego przy ulicy Długiej, Górkiewicz i Drążak, poprowadzili 80 więźniów do kaplicy.

Po drodze 20 z liczby prowadzonych zboczyło do ustępu, gdzie rozpoczęli prowadzić pomiędzy sobą rozmowę szeptem. Słysząc to, dozorca Górkiewicz nakazał wracać do celi. Więźniowie pozornie poddali się temu żądaniu, w chwili jednak, kiedy G. otwierał drzwi, do celi prowadzące, zabrzmiała komenda jednego z więźniów — Pawła Trucińskiego: „Bierzcie go!“ Na komendę, więźniowie rzucili się na G., powalili go na ziemię, przydusili za gardło, skrępowali nogi i ręce ręcznikami, zatkali usta ręcznikiem, zabrali rewolwer i unieruchomionego w ten sposób porzucili na korytarzu.

W tymże czasie dozorca IV oddziału, Franciszek Wasilewski, zauważył schodzących do ustępu w nadmiernej liczbie więźniów. Poszedł więc dowiedzieć się, o co idzie. W chwili jednak, gdy wszedł do ustępu, doznał losu Górkiewicza, znalazł się bowiem skrępowany na podłodze, rewolwer zaś jego przeszedł w posiadanie napastników. Wtedy to na miejsce opisanych zajść przybył na czele sześciu żołnierzy naczelnik więzienia. Na widok rewolwerów w rękach więźniów i aby uprzedzić strzały z ich strony, żołnierze, na komendę naczelnika więzienia dali salwę, po której dwaj z więźniów: Waledziński i Modzelewski padli trupem, 6 odniosło rany.

Za udział w opisanym buncie sąd wojenny skazał Jana Gawrycha, Teodora Risowskiego, Romana Marczyńskiego, Antoniego Kopkiewicza, Tomasza Konarzewskiego, Władysława Błaszczyka, Pawła Trzcińskiego, Piotra Kacałę i Stanisława Trocha na ciężkie roboty od 4 do 8 lat. Bolesława Klajnerta uwolniono.

Proces 67 bojowców w Warszawie. Do sądu wojennego wpłynęła świeżo sprawa przeciw 67 osobom, oskarżonym o należenie do bojowej organizacyi P. P. S., w charakterze członków jej; oskarżeni „przechowywali broń, patrony i bomby, werbowali członków „bojówki“, uczyli się obchodzenia z bronią, formowali t. zw. „piątki“, opracowywali plany różnych zamachów na instytucye skarbowe — w celu expropryacyi na cele partyi — na wojsko, policyę i przedstawicieli administracyi i sądownictwa (zamach na gen. Doroszewskiego, prezesa sądu woj.)“.

Narodowa czarna secina w Pabjanicach. Niedawno zabity został w Pabjanicach robotnik Śniady, Podejrzewano, że zabójstwa dokonała narodowo-demokratyczna czarna sotnia, czyli t. zw. „sokoli“, którzy od dłuższego czasu urządzają systematyczne mordy robotników-socyalistów. Przeprowadzone przez robotników śledztwo wykryło całą bandę „sokołów“ z niejakim Antonim Studzińskim na czele. W niedzielę robotnicy, którzy śledzili Studzińskiego, spotkali go na ul. Zamkowej; przy spotkaniu z robotnikami Studziński rzucił się do ucieczki i ukrył się w domu Jerzmanowskiego przy szosie pabjanickiej na facyatce. Wkrótce zebrał się tłum robotników, dochodzący do 3.000 i rozpoczęło się oblężenie. Z tłumu dawano strzały do facyatki, skąd odstrzeliwał się Studziński z brauninga.

Na odgłos strzałów przybył patrol. Wojsko rozprószyło tłum i samo usiłowało ująć zamkniętego Studzińskiego, który wreszcie oświadczył, że się poddaje; mimo to odstrzeliwał się dałej. Wkońcu ujęto go i sprowadzono na dół. Okazał się on rannym. W drodze do więzienia usiłował uciec, przyczem dano do niego strzały i raniono ciężko. Podobno jest już obecnie w stanie agonii.

Podczas całego zajścia odniosło ciężkie rany od kul brauningowych 3 robotników, a lżejsze około 10-ciu.

Ruch zawodowy. Rewolucya pod zaborem rosyjskim charakteryzuje się, obok walki politycznej, także szeroką a zaciętą walką robotników o zdobycze ekonomiczne. Poczynając od chwili wybuchu rewolucyi, obserwujemy cały szereg strejków ekonomicznych, najczęściej — zwycięskich, których zdobycze znacznie podniosły płace i skróciły czas roboczy we wszystkich gałęziach pracy. Na tle tego ruchu powstała w masach robotniczych żywa dążność do organizacyi zawodowej. To też związki zawodowe w Królestwie, zakładane z gorączkowym wprost pospiechem przez partye, utrzymujące jakikolwiek kontakt z klasą robotniczą, rosły z bezprzykładną szybkością. Związki zawodowe, które dziś istnieją w Królestwie, obejmują olbrzymi zastęp robotników wszelkich możliwych zawodów.

Istnieją związki legalne bezpartyjne, zakładane przez narodową i chrześcijańską demokracyę i związki tajne. Te ostatnie zakładane są przez partye socyalistyczne, głównie przez P. P. S. i S. D. K. P. i L. W ostatnim numerze „Czerwonego Sztandaru“ znajdujemy sprawozdanie z odbytej w połowie ubiegłego miesiąca konferencyi warszawskiego kartelu socyal-demokratycznych partyjnych związków zawodowych, które świadczy, że pomimo panujących obecnie represyj, ruch zawodowy przedstawia się jeszcze dość pomyślnie. — W konferencyi brało udział 10 związków zawodowych, nie przybyli zaś delegaci 4 związków. Ogólna liczba zorganizowanych w tych związkach robotników stanowi około 10.000. Majątek związków sięga 15.000 rubli. Kongres wykazał, że represye odbiły się niepomyślnie na stanie związków. Ujawnił się brak sił kierowniczych i środków pieniężnych. Przeważna ilość związków jest scentralizowana w Warszawie.

Z caratu.

Zaburzenia w „Krestach“. W poniedziałek w słynnem więzieniu petersburskiem „Kresty“ wybuchły zaburzenia, które zostały krwawo stłumione przez wojsko. Jeden z więźniów politycznych Rutkowski z okna swojej celi rozmawiał z innymi więźniami. Żądania szyldwacha odejścia od okna i zaprzestania rozmów, więzień nie wykonał, „odpowiadając wymysłami“. Szyldwach strzelił, a kula trafiła R. w oko, z czego w ciągu dnia więzień zmarł. Po danym wystrzale więźniowie polityczni z drugiego korpusu wszczęli ogólne zaburzenia. Po przybyciu oddziału wojska zaburzenia nie ustawały, wówczas dano drugi strzałał do okna celi. Raniony został w piersi na wylot więzień polityczny Ałforow. — Zastosowane środki wkrótce przywróciły spokój.

Ze świata.

O straceniu Petrowa donoszą z Zofii jeszcze następujące szczegóły: Powieszenie Petrowa, mordercy ministra Petkowa, nastąpiło wczoraj o godzinie trzy kwandranse na 5 rano na podwórzu więziennem. Petrow przyjął ze spokojem zapowiedź wykonania wyroku Całą noc przepędził bezsennie i kilkakrotnie wyraził żal z powodu popełnionego morderstwa. Przed udaniem się na miejsce stracenia przyjął sakramenty.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Lista nr 4: Fabryka Opoczyńskiego: Stoch 1 K, Pudlik Jan 1 K. Łabęcki K. 1 K, Kopeć E. 1 K, Dorosz P. 1 K, Swoboda 1 K, Jedlicko 1 K. Sroczyński 40 h. Sztachorski 50 h, Nubrzejowski 40 h, Bobek 40 h, Musiał 40 h, Miśkiewicz 20, Kunigos 1 K, Kukke 1 K, Piegra 50 h, Połeć 60 h, Supna 20, Szutalski 20 h, Terszt 20 h, Żbik 20 h, Jurkowski 40 h, Goldskień 20 h, Górnisiewicz 20 h. Prochwicz 20 h, Kowalski 20 h, Bugajski 20 h, Linczowski 20 h. Razem 14 K 80 h. Lista nr 2: Papiński 30 h, Głowacki 40 h. Bocheński 20 h, Machurski 20 h, Karcz 16 h, Karczewski 20 h, Chudzik 20 h. Razem 1 K 66 h.

Lista nr 1, Malarze: Łabuzek 1 K, Pizoń 50 h, Toróński 1 K, Pudełko 20 h, Podkanowicz 30 h, Pudełko 10 h, Labuzek M. 50 h, Popiel 50 h, Krupski 50 h, Wątor 1 K. Razem 5 K 60 h. Lista nr. 1, Cieśle: Kokosza I. 1 K, Glazło 1 K, Glazło Fr. 1 K, Madej 1 K, Kobierzeński 1 K, B. Ptak 1 K, I. Ptak 1 K, Kost. 1 K, Kowalski S. 1 K, Szczypiński S. 1 K. Metalowcy, lista nr 3: Bornetko 1 K, Cholewa 1 K, Kosowicz 20 h, Swinko 50 h, Kramarski 20 h, Bredak 20 h, Verych 50 h, Wołoszyński 30 h, Wilkosz 20 h, N. N. 2 K, Pasternak 1 K. Razem 7 K 10 h. Węglarze, lista nr 3: Motal 30 h, Lachowski 10 h, Kojscz 10 h, Juśkiewicz M. 30 h, Ficek 20 h, Panna K. 1 K, Salomon 50 h. Razem 2 K 50 h. Piekarze grupa II, lista nr 2: Tomczyk 1 K, Ścibor 1 K, Mamot 1 K, Radwan 1 K, Mrozowicz 1 K, Zabagło 1 K, Etryk 1 K, Kruk 1 K, Duszyk 1 K, Policht 1 K, Pazurkiewicz 1 K. Razem 11 K.

TELEGRAMY

z dnia 17 lipca.

Z powodu burzy szalejącej na Śląsku i Morawach linia telefoniczna do Wiednia nie funkcyonowała, wskutek czego nie otrzymaliśmy telegramów.

Reforma wyborcza w Hiszpanii.

Madryt. Senat rozpoczął obrady nad ustawą o reformie wyborczej.

Zamach waryata.

Paryż. Obrońca Maille'a, sprawcy zamachu na prezydenta Fallières'a, wniósł prośbę o zbadanie stanu umysłowego Maille'a, który od dzieciństwa cierpi na manię prześladowczą.

Tołstoj zdrów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Pogłoska o śmierci Tołstoja jest zupełnie nieuzasadnioną; Tołstoj jest zupełnie zdrów.

Rozruchy antyżydowskie w Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). Z powodu rzekomego uwięzienia mahometańskiej ko-

biety w dzielnicy żydowskiej, wczoraj o mało nie przyszło do rzezi żydów. Na szczęście, władze na czas interweniowały. Mimo to 20 żydów odniosło rany. Dzielnica ta jest silnie strzeżoną.

Zabicie kata Kaukazu.

Aleksandropol. (Pet. ag. tel.). Gdy wczoraj o godzinie ½3 rano wracał generał Alichanow, były generał-gubernator Tyflisu, z kasyna wojskowego do domu wraz ze swym synem oraz żoną i córką generała Glibowa, rzucono dwie bomby. **Alichanow oraz żona generała Glibowa i woźnica zginęli,** zaś syn Alichanowa i córka Glibowa odnieśli rany. (Alichanow był znany jako jeden z t. zw. „uśmierzycieli“, czyli katów Kaukazu, dlatego rewolucyoniści wydali na niego wyrok śmierci. Dwa poprzednie zamachy, urządzone na niego, pozostały bez skutku. Przyp. Red.).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Stradom i Kazimierz!** We czwartek dnia 18 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie“ (ul. Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy i kuferkarzy. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **W Nowym Targu** odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. D. w dniu 18 sierpnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu Jana Rutkowskiego na Berekach. Na konferencyę zaprasza się delegatów z następujących gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Raba Wyżnia, Chabówka, Krościenko, Maniowa i z innych gmin powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny konferencyi: 1) Wybór prezydyum, 2) Sprawozdania z ruchu partyjnego, 3) Wolne wnioski, 4) Prasa, 5) Założenie stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) Wybór komitetu powiatowego. Mężowie zaufania proszeni są o zawiadomienie, kto przyjedzie na konferencyę.

* **Biała.** Lokal stowarzyszenia robotników drzewnych został przeniesiony z ulicy Rudolfa na plac Józefa 13.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).